



Długa droga do ojczyzny

**CZTEROOSOBOWA
RODZINA
Z KAZACHSTANU
ZAMIESZKAŁA
W NASZYM MIEŚCIE.**

Ewa Strzoda
e.strzoda@twojetychy.pl

Natalia (31 lat) i Leonid Ochmanowie (32 lata) przyjechali do Polski razem z dwójką dzieci: dwunastoletnim Atriem i dziesięcioletnią Katarzyną. Pochodzą z wioski Czkałowo położonej na północy Kazachstanu, gdzie w latach trzydziestych władze Związku Radzieckiego zsyłały Polaków z terenów obecnej Ukrainy.



Rodzina Ochmanów w trakcie spotkania z wiceprezydentem Henrykiem Borczykkiem.

Nowe życie

Rodzina z Kazachstanu przyjechała do naszego miasta na podstawie ustawy o repatriacji. Rada Miasta Tychy podjęła w tej sprawie specjalną uchwałę.

– Kiedy tylko dowiedzieliśmy się, że będziemy mieszkać w Tychach, od razu zaczęliśmy szukać informacji na temat tego miasta w internecie. Chcieliśmy dowiedzieć się jak najwięcej o waszej historii – mówi Natalia Ochman.

W trakcie spotkania w Urzędzie Miasta, które odbyło się w poniedziałek 21 lipca, zastępca prezydenta Henryk Borczyk wręczył państwu Ochmanom umowę najmu lokalu, w którym będą mieszkać.

Mieszkanie położone jest w centrum miasta, zostało wyremontowane i zaadaptowane na potrzeby nowych mieszkańców dzięki dotacji celowej z budżetu państwa przekazanej gminie Tychy przez Wojewodę Śląskiego. Dotacja wynosiła ponad 140 tys. zł, z czego 116,3 tys. zł przeznaczono na remont i adaptację, a 25 tys. zł na wyposażenie.

– Mieszkanie bardzo nam się podoba. Jest przestronne i ładnie urządzone. Jestem przekonany, że będzie nam się tu bardzo dobrze mieszkalo – mówi Leonid Ochman.

Dziewięćdziesiąt godzin

Podróż państwa Ochmanów do Tychów trwała ponad dziewięćdziesiąt godzin.

– To była długa droga, ale jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy być dziś u was – mówi Natalia Ochman.

Małżonkowie starali się o prawo powrotu do ojczyzny przez sześć lat. – Niejednokrotnie traciliśmy już nadzieję. O tym, że możemy zamieszkać w Polsce, dowiedzieliśmy się na początku tego roku – wspomina Natalia Ochman. – To było niesamowite uczucie. Z jednej strony wielka



Nowi tyszańcy w czasie swojej wizyty w Urzędzie Miasta musieli załatwić szereg formalności, m.in. meldunkowych.

radość, z drugiej niepewność. Tam w Kazachstanie zostawiliśmy przecież nasze rodziny. Jednak bardzo zależało nam na tym, żeby nasze dzieci mogły dorastać w kraju swoich przodków.

Dzieci państwa Ochmanów w Kazachstanie pobierały lekcje języka polskiego. Polskę odwiedziły już dwukrotnie. Były w Gdańsku i na obozie harcerskim w Kielcach.

Katarzyna jest uzdolniona muzycznie, gra na instrumentach klawiszowych.

– Chciałabym się uczyć w szkole muzycznej. Wiem już, że w Tychach jest taka szkoła – mówi Kasia.

Jej brat Atrium jest zapalonym sportowcem. Uwielbia piłkę nożną. – Mam nadzieję, że jest u was jakieś fajne boisko do gry w piłkę. Marzą mi się regularne treningi – przyznaje Atrium. – Niestety nie miałem jeszcze okazji zwiedzić Tychów. Widziałem już kościół pw. św. Krzysztofa i park z „Żyrafą”. Poznałem także dwie koleżanki z podwórka. To bardzo miłe i ładne dziewczyny – śmieje się.

Co dalej?

Przy załatwianiu wszystkich niezbędnych formalności Ochmanom pomagają specjalnie wyznaczeni do tego pracownicy Miejskiego

Ośrodka Pomocy Społecznej w Tychach.

– Zostałam oddelegowana, aby opiekować się rodziną Ochmanów. Nie zostawimy ich samych – zapewnia Maja Maj, pracownik socjalny tyskiego MOPS.

Ochmanowie zostaną zarejestrowani w Powiatowym Urzędzie Pracy w Tychach. Pani Natalia jest szwaczką, jej mąż Leonid pracował jako kierownik i ślusarz. Ze znalezieniem zatrudnienia nie powinni mieć problemów, ponieważ przedstawiciele tych zawodów są bardzo poszukiwani na naszym rynku pracy.

KIEROWCA JERZY STRZODA PRZEPRACOWAŁ W TYSKIM MAGISTRACIE 46 LAT!

Trzy razy na Księżyc i z powrotem

Z Urzędem Miasta Tychy pożegnał się w lipcu jego najstarszy stażem pracownik.

Jurek – tak nazywali go zawsze pracownicy Urzędu Miasta – trafił do pracy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tychach w 1962 r. Miał wtedy 18 lat.

Przez następne cztery i pół dekady pokonał 2 455 000 kilometrów – to tak, jakby ponad 61 razy objechał kulę ziemską lub sześć razy dojechał na Księżyc...

Co jednak najważniejsze, w ciągu swojej kariery zawodowej Jurek nigdy nie miał wypadku.

Pamięć do szczegółów

Poza dbałością o bezpieczną jazdę i punktualnością, a także pamięcią do szczegółów – po latach pamięta np. daty, godziny i odległości wyjazdów służbowych – cechą wyróżniającą Jurka była niezwykła dyskrekcja.

Ponieważ woził dziesięciu prezydentów, często był nagabywany przez lokalnych dziennikarzy. Chcieli, by podzielił się z nimi pikantnymi szczegółami związa-

nymi z tyskimi notablami. Nigdy się nie zgadzał.

Pytany o swoich szefów, odpowiada krótko: „wszyscy byli super”.

Uroczystość w magistracie

16 lipca w Urzędzie Stanu Cywilnego przechodzącego na emeryturę Jurka pożegnał podczas specjalnej uroczystości prezydent Andrzej Dziuba ze swoimi zastępcami i współpracownikami.

Do życzeń wielu lat zdrowia i zasłużonego wypoczynku dołączyła także „Twoje Miasto”.

MARCIN LAUER

samochody

Jurka Strzody

W CIĄGU 46 LAT PRACY JUREK JEŹDZIŁ 14 SAMOCHODAMI. BYŁY TO:

- dwie warszawy starego typu, tzw. pobiedy
- trzy warszawy nowego typu
- dwie czarne wołgi
- biały fiat 125 p
- cztery polonezy (jeden brązowy, trzy czerwone)
- lancia thema
- lancia kappa



Jurek Strzoda w czasie swojej pracy pokonał prawie 2,5 miliona kilometrów.